

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 20 WRZEŚNIA 1926 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 261

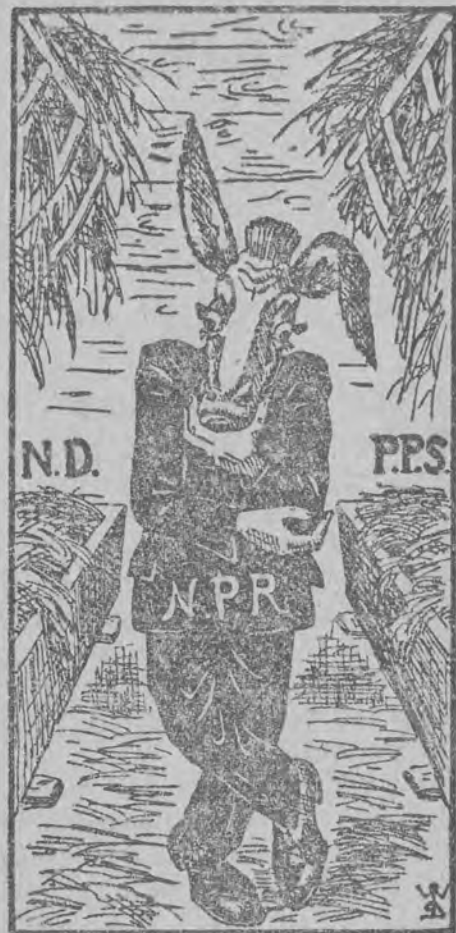
Zgubna miłość bandyty Tracza. Fotografia, którą podarował uroczej częstochowiance doprowadziła do aresztowania go podczas rendez-vous w kawiarni.

Częstochowa, 20 września.
Przed dwoma tygodniami pisaliśmy o ucieczce z więzienia świętokrzyskiego groźnego bandyty łódzkiego 28-letniego Franciszka Tracza, który w swoim czasie został skazany przez sąd okręgowy na pięć lat więzienia.
O ucieczce groźnego bandyty powiadomiono wszystkie posterunki policyjne, oraz wysłano za nim listy gończe z fotografiami.
Mimo energicznych poszukiwań nie udało się władzom bezpieczeństwa natrafić na jego ślady. Dopiero onegdaj dzięki wręcz przypadkowym okolicznościom udało się Tracza aresztować.
Rzecz miała się następująco: Przed tygodniem — panna Jadwiga Wieręcka, młoda częstochowianka, jadąc pociągiem do swego rodzinnego grodu zapoznała się w wagonie z pewnym młodym, eleganckim mężczyzną.

Przy pożegnaniu na dworcu częstochowskim nieznanomy z podróży oznajmił pani W., iż jest prokurentem jednego z banków warszawskich i w sprawach bankowych bywa często w Częstochowie.
Panna Wieręcka zaprosiła go do mieszkania rodziców, z czego młodzieniec skwapliwie skorzystał i tegoż dnia jeszcze przybył z wizytą. Wizytę ponowił również nazajutrz, przyczem oświadczył się młodej paninie o rękę, mówiąc, iż zakochał się z pierwszego wejrzenia.
Panna Wieręcka zapewniła go o swej wzajemności. Tegoż dnia jeszcze opowie działa wszystko swemu kuzynowi, przodownikowi policji śledczej oraz pokazała mu fotografię młodzieńca.
Ten, przyjrawszy się uważnie zdjęciu poznał, iż była to podobizna zbiegłego bandyty Tracza.
Nie zdradził się jednak ze swym nie-

zwykłym odkryciem. Kuzynce swej powiedział, iż chciałby się zapoznać z jej nowym znajomym, lecz prosi ją, by nie mówiła mu, że pracuje w policji.
Panna Wieręcka przystała na to chętnie i naznaczyła rendez - vous w pewnej kawiarence.
Przodownik policji, ujrawszy nieznanego przekonał się natychmiast, iż nie omylił się w swych podejrzeniach.
Był to rzeczywiście Tracz, elegancko, modnie ubrany. Przodownik policji będący w cywilu wdał się z nim w rozmowę. W pewnej chwili, gdy rozprawiali przy stoliku kawiarnianym, bandyta wyciągnął z kieszeni papierosnicę.
Przodownik skorzystał z tej okoliczności i zarzucił mu na ręce kajdanki.
Przy bandycie, którego osadzono w areszcie, znaleziono rewolwer, pięćdziesiąt naboju oraz znaczną ilość pieniędzy.

Osiółkowi w żłoby dano.



OSIOŁKOWI W ŻŁOBY DANO
W JEDNYM OWIES W DRUGIM SIANO,
WIĘC UTRACIŁ ORIENTACJĘ
CZEGO UŻYC NA KURACJĘ.
NA PRAWICY WIKT JEST SMACZNY
NA LEWICY HONOR ZNACZNY,
LE CZ NAJWIĘKSZY JEST AMBARAS,
JAK Z DWUCH ŻŁOBÓW PODJEŚĆ
NARAZ.

Kim był tajemniczy mężczyzna, który, przebrany w mundur policjanta, stał na czatach przed bramą domu, gdzie mieszka senator Mendelson?

Łódź, 20 września.
Smiały napad, dokonany w nocy z soboty na niedzielę na mieszkanie senatora Mendelsona przy ulicy Cegielnianej 49 wywołał w całym mieście nie zwykłe wrażenie i postawił na nogi cały urząd śledczy, który wszczął energiczne śledztwo w celu odnalezienia sprawców.
Kierujący śledztwem kom. Wesółowski przeprowadził w dniu wczorajszym cały szereg rewizji, które narazie nie naprowadziły na ślady bandytów.
Przesłuchany w sprawie napadu dozorca domu oświadczył, że w ciągu całej nocy nie słyszał najłżejszego nawet szmeru.
Dozorca zaznaczył, że nikomu bramy nie otwierał, bandyci musieli więc przedostać się do posesji przy ulicy Cegielnianej 49 przez dach sąsiedniego domu.
Według zeznań p. Frani Engelman, która nocowała sama w mieszkaniu podczas napadu, bandyci weszli do mieszkania przez balkon o godzinie drugiej w nocy i pładrowali do piątej nad ranem.
Jeden z nich stał przez cały czas przy łóżku, w którym leżała związana pani E. i pilnując jej wydawał ciche rozkazy dwóm pozostałym bandytom, którzy tymczasem pakowali biżuterię i kosztowności do walizek.
Wszyscy trzej bandyci nosili rękawiczki i chodzili po pokojach bez bucików, w samych skarpetkach, by odgłosem swych kroków nie zbudzić sąsiadów.
Okolo godziny czwartej nad ranem jeden z bandytów potrafił się dostać

wieszający na ścianie obraz, który z wielkim hukiem padł na ziemię.
W tej chwili za ścianą, w mieszkaniu sąsiadów rozległo się kwilenie dziecka.
Płacz dziecka za ścianą wywołał wśród bandytów silne zaniepokojenie. Jeden z nich, stojący przez cały czas przy łóżku pani E., wydał rozkaz szybkiego pakowania rzeczy i natychmiastowej ucieczki.
Pani E. sądziła, że sąsiedzi zbudzeni płaczem dziecka usłyszą kroki w sąsiednim mieszkaniu i przyjdą jej z pomocą, lecz po kilku chwilach dziecko uspokoiło się i w całym domu znowu zapanaowała straszna cisza.
Bandyci pładrowali jeszcze po mieszkaniu pół godziny.
Po zapakowaniu rzeczy przy łóżku odbyła się narada bandytów.
Jeden z nich zaproponował, by E. udusić, gdyż dziewczyna może ich potem zdradzić.
Herszt bandy sprzeciwił się temu projektowi i oświadczył, że podczas szar-

motania dziewczyna może zbudzić swym krzykiem sąsiadów.
Przywiązano więc ją mocniej do łóżka i na głowę zarzucono kołdry, poduszki i palta, poczem bandyci uciekli przez drzwi frontowe.
Pani E. o mało nie udusiła się pod stosem poduszek, kołder i palt. Z trudem rozluźniła więzy i padając w korytarzu na podłogę z wielkiego wyczerpania, poczęła wzywać pomocy sąsiadów.
Przechodnie z ulicy Cegielnianej opowiadają, że krytycznej nocy o godzinie 4-iej nad ranem przed bramą domu przy ulicy Cegielnianej 49 widziano jakiegoś mężczyznę, stojącego na czatach w mundurze policjanta.
Zaznaczyć wypada, że w domu tym napady bandyckie i kradzieże nie są rzadkością. Przed pięciu laty w tym samym mieszkaniu senatora Mendelsona mieścił się skład manufaktury, do którego zakradli się złodzieje również przez balkon i nie zostawili ani jednej sztuki towaru.

Faszyści obrzucają kamieniami konsulat francuski.

Paryż, 19 września
Tutejszy korespondent „Chicago Tribune” donosi, że we Florencji wybuchły poważne zaburzenia antyfrancuskie. Tłumy faszystów zebrały się przed gmachem konsulatu francuskiego, obrzucając go kamieniami i grożąc spaleniem.
Nadbiegła policja starała się odciąć tłum od budynku, przyczem nastąpiło starcie. Wskutek silnej wymiany strzałów jedna osoba została zabita, kilkanaście rannych. Nastrój we Florencji wrogi dla cudzoziemców, szczególnie dla francuzów zmusił władze do wysłania z Rzymu oddziałów carabinieri.

Masowe aresztowania w Rzymie.

Rzym, 19 września
Nowy prezydent policji rzymskiej aresztuje masowo podejrzanych osobników. Aresztowania przeprowadza się szczególnie w porze nocnej. Wczoraj aresztowano 200 osób, dziś 600. Policja spodziewa się w ten sposób wpaść na trop wielkiej organizacji, pozostającej w ścisłej łączności z ostatnio dokonanym zamachem na Mussoliniego.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym kurs dolara wynosił 8.99 w płaceniu i 9 w zaofiowaniu. Tendencja spokojna. Materiały poddostatkiem.
DRUGA PRZEDGIELDA WARSZ.
Dolar w obrotach prywatnych 8.99.
PRZEDGIELDA GDAŃSKA.
Warszawa 57.15
Złoty 57.25
Dolar 5.13 3/4
Przekaz na Warszawie 8.98

Eksplozja w fabryce.

3 osoby zabite, 7-rannych
Paryż, 19 września
Na przedmieściu Paryża Charonne, gęsto zaludnionym przez robotników, nastąpiła eksplozja w jednej z fabryk. Cała fabryka poważnie uszkodzona. Dach fabryki zupełnie zniszczony. Trzech robotników zabitych, siedmiu rannych.

Most runął.

4-ch robotników utonęło
Berlin, 19 września.
Dziś przed południem załamał się w Gratz nowozbudowany most na Odrze. Most ten z końcem tygodnia przyszłego miał być oddany do użytku publicznego. Utonęło 4 robotników, zajętych przy pracy na moście.

„Z Anglią czy z Ameryką?”

Zwycięstwo wyborcze liberałów w Kanadzie oznacza amerykanizację tego kraju.

Anglia śle do Kanady coraz to nowe grupy osadników.

Walka wyborcza do parlamentu w Dominion of Canada zakończona, jak wynika z nadeszłych telegramów zwycięstwem partii liberalnej (liberałowie zdobyli 120 mandatów, konserwatyści 90, agrariusze 3) wzbudziła żywe zainteresowanie w Anglii.

Jak wiadomo, Kanada jest terenem wznagań się o wpływy francuskie, angielskie i amerykańskie. Choć minęło już 163 lat od chwili gdy Kanada przeszła na własność Anglii, to jednak wielka Brytania z trudem wielkim i wysiłkiem utrzymuje ściśle angielski charakter kraju, w pierwszym rzędzie przez masową kolonizację i wysyłkę swoich bezrobotnych do Kanady, kraju par excellence rolniczego.

Ostatnie wybory rozegrały się pod hasłem: „z Anglią czy Ameryką”. Przywódcy partii liberalnej (która odniosła zwycięstwo) Mr. Mackenzie King jest zwolennikiem bezwzględnego zbliżenia się Kanady do Ameryki. Jego przeciwnik natomiast leader partii konserwatywnej Mr. Melghem skłaniał się ku wpływom anglo-francuskim w Kanadzie.

Wysuwane przez liberałów hasło aneksji Kanady przez Stany Zjednoczone nabiera wielkiego znaczenia. W chwili wybuchu wojny światowej kapitał angielski inwestował w Kanadzie 77 proc., podczas gdy inwestycje amerykańskie w Dominion of Canada wyrażały się zaledwie cyfrą 17 proc.

Od roku 1923 nastąpiła radykalna zmiana. Udział kapitałów brytyjskich spadł do 42 proc., podczas gdy amerykańskie udziały wzrosły do 52 proc. Cyfry za ostatnie 3 lata nie są jeszcze dostatecznie znane, w kołach bankowych jednak panuje przekonanie, że inwestycje amerykańskie wzrosły do 40 milionów funtów rocznie.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Kanada informuje się o wypadkach w Anglii i w Imperjum nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem agencji amerykańskich. Kanadyjczycy nie lubią Yankeeów i nie chcą ulec amerykanizacji. Niebezpieczeństwo jednak inwazji ekonomicznej ze strony amerykańskiej jest zbyt wielkie, by na nie nie zwróciła baczną uwagę Anglia, dbała o utrzymanie z jednej strony rolniczego charakteru kraju z drugiej wpływów brytyjskich.

Anglia śle więc do Kanady coraz to nowe grupy osadników - rolników, których zadaniem jest utrzymanie łączności Kanady z krajem macierzystym.

Zwycięstwo lidera liberałów a w związku z tem przewidywane przejście do władzy rządu liberalnego, zmienia obraz sytuacji; Kanada ulegać będzie nadal wpływom amerykańskim, a i tak naprężone stosunki między Yankeeami a Anglikami (na tle rewizji długów wojennych) — zaognią się znowu na tle walki o Kanadę i wpływy w tym kraju.

Zwycięzca w ostatniej walce wyborczej Mackenzie King przyrzekł w swych mowach wyborczych dalszą redukcję podatków i podwyżkę płac dla urzędników — hasła, jak wiadomo, wszędzie słoneczne i być może dzięki temu wyszedł zwycięsko.



Na dorocznej wystawie w Mediolanie amerykańskie towarzystwo naftowe wybudowało przepiękny pawilon, w którym obok rozmaitych przetworów naftowych w szczególności dla przemysłu automobilowego demonstrowane są próby szos w rozmaitych krajach.

Gehenna mieszkaniowa w Moskwie.

Od wielkości pokoju zależy, ile rodzin ma w nim mieszkać.

W ciągu trzech miesięcy sądy moskiewskie skazały 9,203 lokatorów za pobicie się

Kto nie przemieszkał w Moskwie najmniej kilku miesięcy, jako zwyczajny lokator na prawach komunistycznego dekretu mieszkaniowego nie może mieć pojęcia co znaczy tragedia „sowieckiego lokatora”.

Z powodu przerostu biurokracji sowieckiej, utworzenia niezliczonych komitetów, biur, urzędników w Moskwie jako stolicy Zw. SSR, miarka kubiczna w rękach urzędu mieszkaniowego stała się decydującym czynnikiem i sędzią rozdziałającym mieszkania ludności. Od wielkości pokoju zależy ile rodzin w nim ma prawo mieszkać. — To też nie dziw nego, że do mieszkania lekarza, dentystry, profesora, czy artysty wprowadzono rodzinę szewca, kanalarza, stolarza, czy urzędnika sowieckiego. I to wszystko „współżyje” razem, a co najważniejsza „spotyka się” kilka razy dziennie przy jednej płycie kuchennej. Zmuszenie do współżycia obywateli stojących na zupełnie nie odpowiadających sobie poziomach kultury, inteligencji — i wymagań życiowych — nie da się w żaden sposób opisać.

Teoretycznie sprawa mieszkaniowa w Moskwie „poprawia się” — jednak życie mówi o czem innym. Najlepszym sprostowaniem tego są statystyki sądowych rozpraw na tle mieszkaniowym.

Bardzo ciekawie ujął tę bolączkę Moskwy jeden z najwybitniejszych sowieckich publicystów Michał Kolcow, który, rozpatrując kwestję mieszkaniową, — a widząc, że rady o konieczności wzmożenia ruchu budowlanego są tylko marzeniem ściętej głowy, z powodu braku gotówki w kasie sowieckiej, — położył nacisk na stronę kulturalną lokatorów. Odkrył on przy tem nagą prawdę wnętrza sowieckiego domu rodzinnego.

A więc najpierw, — o rosyjskich subtelnościach językowych. Pomijając kwestję wymyślań, przekleństw poruszających rodowody mafek aż do adamowe-

go pokolenia Kolcow zatrzymał swoją uwagę na używanych przez Rosjan określeniach o własnej twarzy.

Chamstwo językowe i znieczulenie wrażliwości społeczeństwa rosyjskiego to pierwszy stopień do zatruwania sobie życia i prowokowania nieobliczalnych następstw „awantur mieszkaniowych”.

Kolcow przytacza najpowszechniejsze zdanie jakiego nie słyszy się w Moskwie:

— „On uderzył mnie w twarz”. Nie słyszy się go tylko dlatego, że to brzmi „nie po rosyjsku”. Natomiast prawowity moskwicz wyraża się: „uderzył go po mordzie” — „zjeździł go po pysku”. „Porzyj go”, „po gębę”, dał mu w ucho’...

Otóż mamy wszystko — tylko nie twarz. Dopóki Rosjanin zamiast „ryja”, „mordy”, „pyska” nie będzie miał ludzkiej twarzy — dopóty nie ustaną te najprzykrzejsze sceny życiowe w rodzinnym domu sowieckim — konkluduje Kolcow.

Na poparcie swoich twierdzeń rzucił sowiecki satyryczno - dydaktyczny publicysta szereg ciekawych cyfr statystycznych z dziedziny „współżycia” rosyjskiego.

I tak, w ciągu trzech miesięcy sądy moskiewskie skazały za pobicie się 9203 lokatorów. I było to pobicie „po rosyjskiej mordzie, czy ryju na tle tragedji mieszkaniowej. Oczywiście, że krasnoarmiejcy, urzędnicy czczewiczajki pobili profesorów, lekarzy i innych wywłaszczonych z lwiej części mieszkania.

Również nie będzie pozbawione charakteru sposobów „walki” lokatorów tego przedziwnego autoramentu. A więc przy wspólnym gotowaniu obiadów „wrzuca się przeciwnikom śmieci z podłogi do zupy, — podlewa się samowar naftą dla lepszego smaku, — wkłada się ludzkie nieczystości do kieszeni ubrań wiszących w „ogólnym” korytarzu — oblewa się dzieci sublokatorów wrzą-

kiem, — leje się pomyje na głowę profesora i kontrowolucyjnego inteligenta, maże się na drzwiach wrogów mieszkaniowych ordynarne słowa”.

Chcąc „wykurzyć” dawnego właściciela mieszkania zaczadza się go samowarem, trzepie mu się dywany w jego mieszkaniu, itd.

Również narzędzia walki tej, jako do wody rzeczowe na rozprawach sądowych budzą dużo sensacji.

Śród wielu najrozmaitszych przedmiotów Kolcow wylicza np. cięte udo pieczeni, którym gospodyni zmasakrowała drugą gospodynię, klatka z kanarkiem, bałajka, sielkiera, pogrzebacz, polano drzewa itd.

Czasem biją się lokatorzy w pojedynkę, — najczęściej jednak wszyscy razem gromadnie regulują przy tej sposobności swoje rachunki sąsiedzkie. Wszak nie dawno przy ul. Simonowskiej Wał lokatorzy, w liczbie 80, zdemolowali jedni drugim mieszkania w całej kamienicy, przy czem walka trwała osiem godzin, jak w zwyczajny dzień roboczy, budząc w Moskwie powszechne zainteresowanie.

I Krylenko w opozycji Wobec tego popadł w niełaszkę.

Moskwa, 19 września.

Znany komunista Krylenko, będący obecnie na stanowisku prokuratora sowieckiego sądu najwyższego, ogłosił broszurę, w której krytykuje działalność komitetu centralnego partii komunistycznej oraz oświadcza, że w państwie sowieckim „konieczność rewolucyjna” powinna być podporządkowana prawu.

Komisja kontrolująca partii komunistycznej uznała broszurę Krylenki za podważającą podstawy dyktatury komunistycznej w Rosji i wypowiedziała się za usunięciem autora broszury ze stanowiska prokuratora sądu najwyższego.



— Słyszałam, że dostałeś posadę w banku... Czy dlatego, że znałeś dyrektora?...
— Nie... Dlatego, że on mnie nie znał



— Wiesz, Ziuta, ogromnie chciałabym się zapoznać z tym facetem...
— A kóż to taki?...
— Znany wydawca...
— Co on wydaje?...
— Dużo pieniędzy...

Krwawe obleżenie dwóch kobiet w Pabjanicach.

Trzech pijaków wtargnęło do mieszkania Kosterów zdemolowało je i zbombardowało kamieniami

Pabjanice, 20 września

Mieszkańcy Pabjanic Antoni i Ryszard Ciechańscy i Stefan Wojtyński oddawna pałali złością do rodziny Kosterów, zamieszkałych w domach rodzinnych przy ul. Zamkowej. W grę wchodziły jakieś nieporozumienia pieniężne.

W dniu wczorajszym, podpiwszy sobie uprzednio dla dodania odwagi wyż. wzmiankowanymi mężczyznami zbrojnie postanowili zlikwidować spór z Kosterami.

Udał się do ich mieszkania, w którym zastali właścicielkę mieszkania Annę Kostere, jej zameżną córkę i kilku-miesięczne dziecko, śpiące w kołysce.

Kobiety, ujrawszy trzech pijanych mężczyzn, umknęły przed nimi do drugiej izby, przeoczyły bowiem groźące im niebezpieczeństwo.

Wówczas napastnicy, nie mając na kim wyrzucić swej zemsty, jeśli demolować mieszkanie.

Wkrótce wnętrze terenu ich napaści przedstawiło sobą istne rumowisko. Sprzęty połamane, obrazy pozdzierane ze ścian, a na podłodze pełno skorup z potłuczonych naczyń.

Na tem jednak nie koniec. Ciechańscy i Wojtyński po dokonaniu zniszczenia przypuścili szturm do drzwi, za którymi przerażone kobiety daremnie wzywały pomocy. Gdy wysiłki ich spełzyły na niczem wyszły na dwór i od zewnątrz poczęły kamieniami bombardować mieszkanie Kosterów.

Wkrótce wszystkie szyby w obu izbach zostały wybite. A struchlałe kobiety nadal daremnie wzywały pomocy. Zebrało się wprawdzie parę tysięcy gapiów, lecz ci przyglądali się biernie tej niszczącej scenie.

Obleżenie bezbronnymi kobietami trwało przeszło godzinę zanim wieść o nim dotarła do policji.

Tymczasem Anna Kostera raniona kamieniem w głowę straciła przytomność. Niemowle odniosło pokaleczenie od odłamków szkła. Córka Kostera zaraz z początku skryła się pod łóżko, dzięki czemu z obleżenia wyszła bez szwanku.

Przybycie policji położyło kres awanturze.

Ciechańscy i Wojtyński osadzeni zostali w więzieniu.

Jak się wyłudza posag od... zięcia.

Oddasz mi posag starszej córki—dam ci młodszą za żonę!

Wyrodnym ojcem przehandlował córkę za marną mamonę i usiłował zrobić z niej warjatkę.

Łódź, 20 września

W Zgierzu mieszka zamożny kupiec P. J., posiadający w Łodzi kamienicę.

Ma on dwie córki.

Starsza poznała się z P. B., który zwrócił się po pewnym czasie do rodziców z prośbą o jej rękę.

Państwo J. po dłuższym wahaniu przystali na to i po kilku miesiącach odbył się ślub.

Młode małżeństwo otrzymawszy pewną część majątku kupca zgierskiego, rozpoczęło ciche, spokojne i szczęśliwe życie.

Trwało to jednak krótko.

Pan J. żałował, iż dał swemu zięciowi tak znaczny posag i rozpoczął próby zdobycia z powrotem pieniędzy.

W tym celu zaproponował zięciowi następującą „transakcję“.

— Dostaniesz — oświadczył mu — moją młodszą córkę, która jest znacznie ładniejsza, ale musisz porzucić starszą. W zamian za to, że proponuję tobie lepszą partję, zwrócisz mi całą gotówkę, którą otrzymałaś, jako posag i dostaniesz udział w interesie.

Młody małżonek po dłuższym wahanu zgodził się na zawarcie tego interesu.

Kochającej go nad życie małżonce w cyniczny sposób wyjaśnił, iż wspólne ich pożycie... nie oplaca mu się i wobec tego musi ją porzucić.

Panią B. oświadczenie to wytrąciło

14-letni samobójca.

Strata gołębi pchnęła go do rozpaczliwego kroku.

Łódź, 20 września.

14-letni Józef Zagoda zamieszkał przy rodzicach przy ul. Malinowej 21.

Chłopiec był cichy, potulny i pracowity. Jedyne jego pasją była hodowla gołębi. Gdy tylko zdobył trochę gotówki, natychmiast zwiększał liczbę swych ulubieńców, którymi opiekował się gorliwie.

W dniu wczorajszym ojciec Zagody podczas nieobecności jego pozabijał gołębie.

Józef dowiedział się o tem dopiero po powrocie do domu.

Przejął się tem tak bardzo, że targnął się na swe życie, wypijając flaszeczkę jodyny.

Jęki jego usłyszeli domownicy, którzy zabrali go do mieszkania.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził otrucie jodyną i po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiózł młodocianego denata do szpitala Anny Marji.

zupelnie z równowagi. Będąc osobą bierną, nie zdolną do energicznej walki o swoje prawa, pogodziła się z losem.

Opuszczona przez męża, nie chcąc wrócić do rodziców, którzy byli przyczyną jej nieszczęścia, wyjechała do Łodzi, gdzie postanowiła zająć się pracą zarobkową.

Ciężka była jej dola.

Próbowała różnych zawodów, lecz w żadnym z nich się jej nie powiodło. Chorowita i wątła nie mogła się uporać z ciężkimi warunkami życia.

W ciągu ostatnich kilku lat była służącą.

Żaden z jej chlebodawców nie wiedział o tem, iż jest córką zamożnego kupca.

P. J. nie wiedział również, co się dzieje z jego córką.

Meża jej udało mu się wystrychnąć na dudka. Gdy zwrócił otrzymane pieniądze, wskazał mu drzwi, nie chcąc na-

wet słyszeć o powtórnym małżeństwie z młodszą jego córką.

Opuszczona przez wszystkich starsza jego córka utraciwszy ostatnio posadę, znalazła się bez dachu nad głową.

Straszliwa sytuacja zmusiła ją do powrotu do domu rodzicielskiego.

Rodzice ucieszyli się początkowo z jej powrotu, ale później poczęli jej zatrząwać życie i awantury były na porządku dziennym.

Kupiec nie mogąc znieść tego stanu postanowił się jej pozbyć.

W tym celu wystarał się o umieszczenie jej w domu dla umysłowo chorych.

Po dwutygodniowym pobycie w zakładzie lekarze przyszl jednak do wniosku, iż jest zupełnie zdrowa i wypuścili ją.

Tym razem nie powróciła już do rodziców.

Pozostała w Łodzi, gdzie stara się o uzyskanie jakiegokolwiek zajęcia.

Strzały na ul. Zeromskiego.

Awanturników sprowadzono do komisariatu.

Łódź, 20 września.

Posterunkowi policji X komisariatu Hieronim Litwin, przechodząc wieczorem przez ulicę Zeromskiego, zauważył przy bramie jednego z domów czterech osobników walczących z sobą zaciekle przy akompaniamencie dzikich wrzasków.

Policjant próbował ich uspokoić, lecz interwencja jego wywołała wręcz przeciwnie skutki. Obie walczące partje połączyły się z sobą i rzuciły się na policjanta.

Wywiązała się bójka, podczas której

posterunkowy, nie mogąc dać sobie rady z czterema przeciwnikami, wyciągnął z kieszeni rewolwer i zagroził użyciem broni w razie, jeśli nie uspokoją się.

Ponieważ jednak awanturnicy nie zaniechali dalszych ataków, wystrzelił on w powietrze.

Odgłos strzałów zaalarmował znajdujących się w pobliżu policjantów, którzy pośpieszyli z pomocą.

Awanturników mimo oporu z ich stron sprowadzono do komisariatu.

Zamiast trzech różnych podatków jeden podatek od lokali.

W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszona została ustawa o podatku od lokali. Ustawa ta wprowadza w miejsce dotychczasowych trzech różnych rodzajów tego podatku jeden podatek na rzecz gmin miejskich oraz na rzecz państwowego funduszu rozbudowy miast, jakoteż na rzecz funduszu kwaterunkowego wojskowego.

Stopy podatku wynosi ogółem 8 procent rocznego przedwojennego komornego, płaconego w czerwcu 1914 r., a przez rachowanego na złote według skali 1 rubel — 2,66, z którego 4 proc. przypada na rzecz miasta, 2 proc. na rzecz pań-

stwowego funduszu rozbudowy miast i 2 proc. na rzecz funduszu kwaterunkowego.

Podatek płatny jest w ciągu miesiąca lutego, maja, sierpnia i listopada w równych ratach kwartalnych, płatnych za kwartał.

Od podatku wolne są lokale: jedno i dwupokojowe, zajmowane przez bezrobotnych, o ile nie mają sublokatorów, zajmowane przez inwalidów, wdowy i sieroty tychże, wreszcie zajmowane przez dozorców domowych.

Wydawanie premji.

Wydawanie premji ósmego konkursu skończy się w tygodniu bieżącym.

W środę wydawane będą premje z listy 17, w czwartek — 18, w piątek 19 i sobotę — 20.

Wydawanie premji dziewiątego konkursu rozpocznie się w poniedziałek dn. 2 października.

Łodzianin Alfred Savoir (Alfred Poznański) powołany do Hollywood.

Przeciętna amerykańska produkcja filmowa przechodzi obecnie ciężkie przesilenie. Wybitni reżyserzy amerykańscy przyznali, że główną przyczyną jest płytkość scenariuszy filmowych.

Niewybredny humor amerykański, lubujący się w groteskowych sytuacjach wyczerpał się do cna, tak, że zachodzi konieczność odświeżenia go.

W tym celu postanowiono zaprosić do współpracy sławnych francuskich autorów dramatycznych i jako pierwszego powołano do Hollywoodu Alfreda Savoir, któremu bardzo dogodnie ofiarowano warunki.

Z humoru chińskiego.

Pewien cichy uczonek, siedzący wieczorem nad księgami, miał za sąsiadów: z jednej strony kowala, a z drugiej kotlarza, to też skazany był na całodzienny hałas, dochodzący uszu jego z obu warsztatów.

Oświadczył wreszcie hałaśliwym sąsiadom, że wyprawi im wspaniałą ucztę, jeżeli się przeprowadzą.

Pewnego dnia zjawili się obaj uczonego zawiadomieniem, że życzeniu jego stanie się zadość. Uradowany tem bibliofil wyprawił bankiet obiecany, a gdy kowal i kotlarz napili się i najedli do syta, spytał ich uprzejmie:

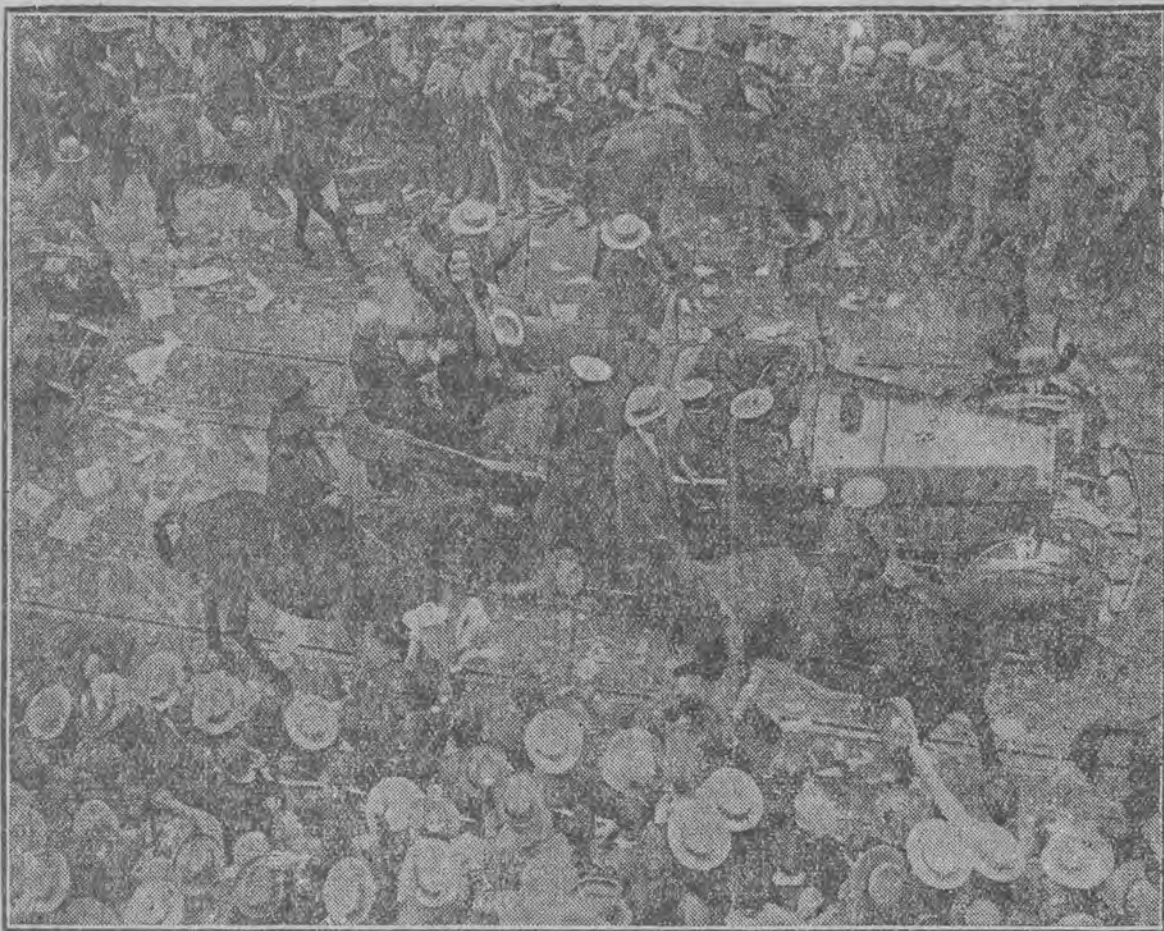
— A gdzie zamierzacie się wyprawać?

— Jeden na miejsce drugiego — odparli jednocześnie.



Jak Ameryka witała Gertrudę Ederle.

NA PRAWO. Słynna pływaczka opuszcza z bagażem statek,
NA LEWO — entuzjazm tłumów.



Jak będzie film wyglądał za 20 lat.

Obecnie film znajduje się w okresie tworzenia i odkrywania

Douglas Fairbanks przepowiada wspaniały rozwój kina.

Film za 20 lat... Czy i wtedy ścigać jeszcze będzie do mrocznych sal tak samo jak dziś, miliony ludzi?

Czy za 20 lat również biegać będą wszyscy dwa, czy trzy razy tygodniowo do kina, czy technika filmowa zmieni się w większym zakresie, czy film zyska, czy straci na popularności?

Pytania te przedłożono znakomitemu artyście filmowemu Douglasowi Fairbanksowi, mężowi, jak wiadomo, Mary Pickford, który odpowiedział mniej więcej następująco:

Film za lat 20? Chciałbym sam wiedzieć, jak to będzie za lat 20?... Przewszystkiem musimy przyjąć możliwość że film wogóle nie będzie już istniał w tym czasie, choć trudno to sobie wyobrazić dziś, gdy jest on niesłychanie ważnym czynnikiem w życiu narodów. Być może, że za lat 20 będzie nim w jeszcze wyższym stopniu, chociaż dziś osiągnęliśmy już tak wysoki poziom, że zachodzi nieraz ta wątpliwość, czy można jeszcze w dalszym ciągu iść w górę?

Za 20 lat, t. j. około 1946 roku, powtarzać się będzie prawdopodobnie to, cośmy stworzyli. Być może, że logiczniej, ale nie lepiej tylko, że więcej w dostosowaniu się do nowych czasów. Ogólne za sady będą prawdopodobnie te same, lecz będą interpretowane przez nowe osobistości.

Podjęliśmy już walkę o udoskonalenie techniki filmowej. Z pewnością dojdziemy do fotografii plastycznej. Znajdziemy z pewnością rozwiązanie kwestji fotografii kolorowej, względnie znajdziemy kompromis między filmem biało-czarnym, a fotografią kolorową. W najbliższych 20 latach wysiłki nasze zostaną już prawdopodobnie uwiecznione powodzeniem. My pionierzy filmu przemie-

rzmy te nowe obszary z entuzjazmem odkrywców.

Nie należy lekceważyć udoskonalień technicznych, mających pierwszorzędne znaczenie dla filmu. Wspomnę jednak o przykładzie „Gorączki złota“ Charly Chaplina, wyświeconej tą samą techniką świetlną, jaka znana już była przed dziesięciu laty, a mimo to efekt był kolosalny. Ruch, szybki ruch, jest znamię naszych czasów. Dlatego dominuje dziś film, bo jest on w możności odtwarzania naszego tempa. Tajemnica powodzenia filmu — to jego zdolność dostosowania się do naszych czasów. Jak będzie sprawa wyglądać za lat 20? Trudno to dziś orzec...

W połowie bieżącego wieku ustalimy już z pewnością reguły filmowe, dziś jeszcze nieznanne dokładnie, bo leśmy w epoce tworzenia, odkrywania, „szturmu i drangu“. Nie mamy jeszcze jasno odgraniczonych wytycznych. Jesteśmy pierwszymi kopaczami złota, torującymi drogi następcom. Dopiero później przyjdą wyszkoleni inżynierowie, którzy przy minimum wysiłku osiągną będą maksimum wydajności. Film, wytwórczość filmowa, jest dziś jeszcze w zaczątkach. Następcy uczyć się będą z naszych błędów.

W najbliższych dwudziestu latach będzie musiał film wyeliminować wiele, jeżeli zechce czynić postępy. Np. sprawa podtytułów. Będzie je trzeba koniecznie zachować, muszą to jednak być jedyne tylko przerwy pomiędzy obrazami, dekoracja, tak, jak np. ilustracje w książce. Film musi mówić sam za siebie, wszelkie objaśnienia muszą być ograniczone do minimum i odgrywać tylko rolę ilustracji.

Co do fotografii kolorowej, dojdzie o-

na z pewnością do rozkwitu, nie uważam jednak — mówił Fairbanks — by wyparła ona w zupełności fotografię biało-czarną. Będzie tak dlatego, ponieważ fotografii kolorowej nie można zastosować do wszystkich filmów.

Ciekawe też będzie zagadnienie t. zw. „happy end“, t. j. „szczęśliwego zakończenia“ obowiązującego bez zastrzeżeń w Ameryce, a przyjmowanego obecnie coraz powszechniej, pomimo ostrej niedawno jeszcze krytyki, zwłaszcza w Niemczech i Rosji.

W tych właśnie krajach Rosja i Niemcy produkują obecnie filmy wyłącznie z zakończeniem „dobrem“, a to dlatego, ponieważ jedynie takie obrazy podobają się, ponieważ szeroki ogół nosi w sercu tęsknotę za szczęściem i chce to szczęście widzieć przynajmniej na filmie. Fairbanks przypuszcza, że ludzie nie zmienią się pod tym względem i w najbliższych dwudziestu latach także.



— Widziałem wczoraj „Ojca“ Strindberga...

— Tak?... To on jeszcze żyje?...

W skostniały szkielet ministerstwa oświaty i kuratorów szkolnych trzeba tchnąć nowego ducha.

W ministerstwie oświaty rozpoczęte narady wewnętrzne w sprawie reorganizacji tego resortu.

Jak dowiadujemy się, dotychczasowy departament ogólny będzie przekształcony prawdopodobnie dla zadań organizacyjnych i odpowiednią otrzyma nazwę.

Zasadniczą zmianę wnosi projekt połączenia departamentu szkół średnich z departamentem szkolnictwa powszechnego. Według tego projektu, istniałby w przyszłości jeden departament szkolnictwa ogólno-kształcącego z odpowiednią ilością wydziałów.

Zmiana ta sankcjonowałaby w ustroju najwyższych władz oświatowych dążenie do szkoły jednolitej, czyli oparcie szkoły średniej bezpośrednio na fundamencie szkoły powszechnej.

W ten sposób postulat demokratyzacji szkolnictwa, który uzyskuje teraz wi doki realizacji, będzie miał odpowiednik w centrali ministerstwa.

Konsekwencją reorganizacji biur ministerjalnych ma być również analogiczne przekształcenie kuratorów szkolnych, zmiana nazw ich wydziałów i referatów.

Na tem jednak reorganizacja zatrzymać się nie powinna.

Kuratorja pełnią dotąd zadania — w olbrzymiej przewadze maszyny biurokratycznej. Formalistyką przysłania pracę twórczą nad rozwojem szkolnictwa, a kontakt z życiem szkoły i jej zadania mi ogranicza się do atrybucji władzy, rozsyłającej „okólniki“ i wypłacającej pensje nauczycielstwu. Funkcje te mogłyby z powodzeniem pełnić inspektoria szkolne i izby skarbowe.

Martwą dziś instytucję kuratorów należałoby ożywić duchem inicjatywy w zakresie szkolnictwa i szeroko pojętego krzewienia oświaty nie tylko w obrębie szkoły, ale i poza nią, kulturalnego promieniowania na kraj.

Zadania te wreszta od czasu akcji oszczędnościowej sponosowane zostały zupełnie w budżecie ministerstwa, które nie tylko ma być władzą szkolną, ale nazywa się przecież ministerstwem „oświecenia“.

Zawody towarzyskie.

Ł.K.S.—Ł.T.S.G. 7:0 (2:0)

zakończyły się gładkim i zupełnie zasłużonym zwycięstwem ex-mistrza.

Lódź, 20 września.

Spotkanie dwóch, ongiś na gruncie łódzkim najciekawszych rywali, wzbudziło tym razem naprawdę mniejsze, aniżeli zwykle zainteresowanie, niemniej jednak sprawiło zwolennikom ex-mistrza miłe rozczarowanie.

Brak zainteresowania tem zawodami tłumaczyć można znacznym osłabieniem Ł.K.S.-u, którego kilku graczy brało udział w międzymiastowych zawodach Łódź — Kraków.

Nadto drużyna Ł.T.S.G., ongiś bardzo popularna straciła już swą publiczność, wskutek rzadkiego ukazywania się na zielonej murawie.

Kierownictwo Ł.T.S.G. najwidoczniej nie zdaje sobie sprawy z obowiązku jaki ciąży na klubie A-klasowym i ta właśnie nieudolność sprawia, że mało kto dziś wie o Ł.T.S.G. A szkoda wielką, bo w szeregach pierwszej drużyny Ł.T.S.G. znajduje się dużo materiałów zdolnego, a przede wszystkim młodego, który w zetknięciu z lepszymi drużynami mógłby się dużo nauczyć.

Przechodząc z kolei do omówienia samych zawodów należy w pierwszym rzędzie podkreślić znaczną poprawę formy pierwszej drużyny Ł.K.S. Dawno już nie oglądano tak ambitnie grającego zespołu białoczerwonych. Od niefortunnego, a zarazem bardzo bolesnego meczu z Turystami Ł.K.S. upadł na duchu, a i cały szereg innych niepowodzeń najzupełniej dobił jego pierwszą drużynę. Deperu w dniu wczorajszym w spotkaniu z Ł.T.S.G. stary duch — duch zwycięstwa, wstąpił w szeregi Ł.K.S. Młodzi gracze — Stollenwerk i Galecki — dowiedli właśnie, że potrafią znacznie więcej od swych starszych kolegów.

Drużyna Ł.K.S. w składzie Sobociński, Cyll, Galecki, Miller, Radomski, Lange, Siedz, stanowiła dla Ł.T.S.G. przeciwnika, przewyższającego go o całą klasę.

Przedewszystkiem przewyższali Ł.K.S.-iacy białoczerwonych opanowaniem technicznym piłki, większym zgraniem oraz umiejętniejszym obstawianiem przeciwnika.

Natomiast ustępowali i to znacznie białoczarnym pod względem startu do piłki.

Brak właśnie startu u napastników

białoczerwonych sprawił, że rezultat nie brzmiał dwucyfrowo.

W Ł.T.S.G. na wyróżnienie zasługuje w pierwszym rzędzie Milde, który co prawda z trudem, ale z wielką ofiarnością rozbijał ataki białoczerwonych. — W pomocy jedynie Sykuła I stał na wysokości zadania, reszta zbyt mało zdecydowana nie potrafiła umiejętnie obstawiać przeciwnika.

W ataku najruchliwszym okazał się W. n. s. h. e., piłkarz utalentowany, który niestety nie znajduje zrozumienia u reszty napastników.

W Ł.K.S. najpracowitszym był bezwzględnie Otto, który na pozycji środkowego napastnika jest znacznie produktywniejszy, aniżeli Trzmieła. W ataku dużo ruchliwości wykazał Lange. Niezły był również Siedz, który widać przypominał sobie swe stare dobre czasy Radomski na pozycji środkowego napastnika wykazuje zbyt mało ruchliwości. Brak treningu jest również u gracza tego bardzo widoczny. Miller i Stollenwerk stanowili zgraną i pracowitą parę.

Tyły Ł.K.S. nie miały specjalnego pola do popisu. Jedynie Galecki interwenjował często z powodzeniem.

Przebieg zawodów, zwłaszcza w pierwszej połowie nieciekawej. Ł.K.S. usadawia się na polu karnym przeciwnika i rzadko zeń schodzi.

Pierwsza bramka pada w 15 minucie ze strzału Stollenwerka.

W kilka minut później Radomski z 20 kroków podwyższa rezultat.

Ł.T.S.G. rzadko dochodzi do głosu. Nieliczne wypady W. n. s. h. e. i Pogodzińskiego paraliżuje z powodzeniem para Cyll—Galecki.

W drugiej połowie rozpoczyna się listne bombardowanie bramki białoczerwonych. Liczne ataki Ł.K.S. zahaczone głównie przez Langego stwarzają wiele ciekawych momentów podbramkowych. Milde pracuje za dwóch, powoli jednak i on opada na siłach i Ł.K.S. zdobywa serię bramek przez Langego 2, Millera 2 i Radomskiego 1.

W ostatnich minutach zrywa się Ł.T.S.G., ale pomoc Ł.K.S. nie dopuszcza nawet napastników białoczerwonych do pola bramkowego. Wreszcie sędzia p. Rettig odgwizduje zawody.

Publiczności około tysiąca osób.

Kto zacy pogromca Nurmięgo, rekordzista i mistrz świata na 1500 m.

Dr. Peltzer jest doktorem praw, biega bez ślepej kieszki i bez migdałów. ale za to z reumatyzmem.



Dr. Peltzer podczas biegu.

Jednemu z redaktorów sportowych nowy mistrz świata opowiedział o sobie kilka szczegółów, które winny zainteresować każdego sportowca.

„Cierpię na reumatyzm (Nurmi na Ischias), a bieganie ułatwiłem sobie przez operację ślepej kieszki i migdałów. Reumatyzm miałem już jako siedmioletni chłopiec, który leczono jako zapalenie stawów, każąc mi dłuższy czas leżeć w gips zamurowanym. W każdym razie wówczas pisano mi kalectwo, a ni gdy mistrzostwo świata. Sport zacząłem uprawiać skończywszy 19 rok życia (Nurmi w tym wieku był już olimpijczykiem).

I sport ten dał mi zdrowie, pomimo, że w treningu nie jestem bynajmniej zuchem. Gdyby mi kazano biegać dwa razy po 60 sekund nie dokonałbym tego, a przy ostatnim treningu na 1500 metr. potrzebowałem 4 min. 10 sek. (rekord ustalił dr. P. na 3 min. 51 sek.). To też ja potrzebuję koniecznie przeciwników, ponieważ biegać dla samego biegania nie mogę, z powodu braku podniety. — O pobiciu Nurmięgo nigdy nie marzyłem, jednakże teraz już wiem i czuję się na siłach, że 1500 m. pokryję nawet poniżej 3 m. 50 sek.”

Dr. Peltzer jest wszechstronnym sportowcem: dyskiem rzuca on 34 m., oszczepem 40 m. i jest doskonałym skoczkim. Jego ulubionym sportem jest bieg z płotkami. To też na olimpiadzie w 1928 r. zamierza on biegać: 800 m., 400 m. i 100 m. z płotkami. 1500 m. nie będzie biegał wyłącznie dlatego, że bieg ten umieszczono w programie za blisko poprzednich biegów.

Wiadomości z kraju.

Pogoń—Czarni 1:0; Choński—mistrz motocyklowy Warszawy.—Major Ramański wygrał raid konny.

Lwów, 19 września.

Pogoń — Czarni 1:0 (0:0). Niezmiernie interesujące spotkanie pomiędzy odwiecznymi rywalami Pogonią i Czarnym zakończyły się nieznacznym zwycięstwem mistrza w stos. 1:0. Jedyną bramkę strzelił Wacek Kuchar. U Czarnych wyróżniła się obrona.

Warszawa, 19 września.

Mistrzostwo motocyklowe Warszawy wygrywa Choński bijąc Heringa. W przedb. odpadł Schadeou (Gdańsk). Raid konny na dystansie 504 klm.

wygrał major Ramański na Lincolnie 48 godz. 25 min., 2) mjr. Jaroszewicz na Odalisce 48 godz. 26 min.

Bieg kolarski starostwa warszawskiego wygrał Duszyński 2:51:53 (84 klm.) przed Kamińskim.

Kraków, 19 września.

W zawodach kolarskich bieg lotności wygrywa Stef przed Szymczykiem i Podgórskim. W biegu na 1000 mtr. wygrywa Szymczyk, bijąc Bartodziejskiego. 5 klm. na motocyklu — 1) Rudawski 3:8.2.

Piłka nożna w okręgu łódzkim.

Lódź, 20 września.

Ł.K.S. II — Tow. im. Słowackiego 5:0 (3:0). Zawody rozegrane jako przed mecz Ł.K.S. — Ł.T.S.G. przyniosły zasłużone zwycięstwo Ł.K.S.-u w stosunku 5:0 (3:0). Sędzia p. Szer.

Pabjanice, 19 września.

Rudzkie tow. — P.T.C. 3:2. Zawody

towarzyskie. P.T.C. w składzie osłabionym przegrywa do C-klasowej drużyny.

Zgierz, 19 września. Sokół — Widzew (Lódź) 5:3 (3:2). Sensacyjna porażka A-klasowej drużyny łódzkiej do C-klasowego Sokola.

Orle — Turycy III 3:2 (1:2). Niezasłużona porażka drużyny łódzkiej, która górowała nad zwycięzca.

Makkabi (Warszawa) — Hakoah 3:1 (2:1).

Lódź, 20 września.

Zawody pomiędzy stołeczną Makkabi i Hakoahem zakończyły się przy nieciekawej grze zwycięstwem warszawiaków w stos. 3:1 (2:1). Łodzianie w składzie słabszym niż zwykle bez

Segala. Honorowego gola uzyskał z rzutu karnego ze strzału śr. napadu. Dla gości natomiast bramki strzelił lewy łącznik — dwie oraz prawy skrzydłowy. Sędziował p. Konopka. Publiczności mało.

Warszawa—Kraków 4:1 (3:0).

Warszawa, 19 września.

Trzecie spotkanie z serii rozgrywek o puchar przechodni „Komispolu” pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Krakowa, przyniosło porażkę pierwszego zwycięstwo i to zupełnie zasłużone zespołowi stolicy w stos. 4:1 (3:0). Do przerwy jedenastka Krakowa niedysponowana, nie mogła przeciwstawić się doskonale grającej reprez. Warszawy, która

strzela kolejno trzy bramki przez Tupalskiego, Ciszewskiego i Zimowskiego. — Po przerwie Kraków nieznacznie przeważa, uzyskując honorowy punkt ze strzału Nawrota. Czwartą bramkę dla stolicy uzyskuje Tupalski. W drużynie krakowskiej wyróżnił się Balcer, Kotlarczyk, słaby Kaluża. U gospodarzy dobre trio obronne oraz Loth i w pomocy. Sędziował kapitan Goett z Lwowa.

Wczorajsze wyścigi w Helenowie

stały na bardzo wysokim poziomie sportowym.

Lódź, 20 września.

Przebieg wczorajszych międzynarodowych wyścigów kolarskich był faktycznie sensacyjny. Wyścigi stały na bardzo wysokim poziomie, a bohaterami dnia byli: mistrz Włoch — Boiocchi, Belgji — van den Bosch i łodzianin Artur Szmidt.

Pozostawiając do numeru następnego szczegółowe sprawozdanie z tych bardzo ciekawych wyścigów podajemy jedynie wyniki techniczne.

Międzynarodowe Criterium sprinterów do których stają: pięciu gości zagranicznych i czterech kolarzy łódzkich, wygrywa Boiocchi przed Krollmanem, Schafferem (Austria), Szmidtem, van den Boschem, Skupińskim Zerbem K., Plackiem i Braunem.

Wyścig „Rouge et Noir” z dwóch startów wygrała osada: Deiter, Millstein,

Kalkbrener, Krzeziński i Poegel.

Mecz Schaffer contra Szmidt wygrał dwukrotnie mistrz Austrii.

Bieg australijski wygrał Ende przed Stańkowskim i Rettigiem.

Wyścig prześladowania wygrał mistrz Belgji van den Bosch przed Skupińskim i Szmidtem.

Handicap po dwóch przedbiegach wygrał Szmidt przed Endem i Plackiem.

Bieg dystansowy — bez prowadzenia z rozlosowaniem roweru pomiędzy posiadaczy numerowych programów wygrał zasłużenie Boiocchi przed van den Boschem, Muellerem Oswaldem i Krollmanem.

Organizacja zawodów wzorowa. Publiczności 3000.

Szczegółowe sprawozdanie w numerze jutrzejszym.



OSTATNIE WIADOMOŚCI
KAPITO-TELEGRAMY I TELEFONY

— Nie ratujcie mnie! Chcę umrzeć!

20-letnia dziewczyna usiłowała utopić się w stawie Szajblera.

Lódź, 20 września.
P. Roman Gonera, Emilji 52, przechodząc wczoraj w pobliżu stawu Szajblera usłyszał nagle przeraźliwy krzyk. Przyspieszył więc kroku i, zbliżwszy się do stawu, ujrzał tonącą młodą dziewczynę.
Nie namyślając się ani chwili wskoczył w ubranu do stawu i wyratował ją, gdy traciła przytomność.
Gdy odzyskała przytomność usiłowała resztkami sił podnieść się z ziemi i szeptala zbielełymi wargami:

— Zostaw mnie pan... nie ratujcie mnie... chcę umrzeć.
Kilka wypowiedzianych zdań wyczerpało ją zupełnie i straciła z powrotem przytomność.
P. Gonera zwrócił się o pomoc do przechodniów, którzy zawiadomili o wypadku policję.
Przybyły lekarz pogotowia zajął się desperatką. Była to 20-letnia Helena Pietnakówna, zamieszkała przy ulicy Miedzianej 22.
Po udzieleniu pomocy pogotowie odwiozło ją do domu.

Katastrofa okrętowa w Gdańsku. Statek szwedzki zatonał podczas pożaru.

Gdańsk, 19 września.
Dziś przed południem o godz. 11.45 w porcie gdańskim nastąpiła katastrofa okrętowa. Mianowicie szwedzki okręt „Anna”, stojący obok magazynów bałtycko-amerykańskiego towarzystwa importu nafty, ładował benzynę oraz oleje. Podczas tego ładowania jedna z beczek, napełniona naftą, zapaliła się i eksplodowała. Pożar objął szybko cały statek. Na ratunek przybyła straż ogniowa

usiłując wszelkimi sposobami pożar ugasić.
Niebezpieczeństwo stawało się tem groźniejsze, że na statku znajdowało się 200 beczek z naftą i benzyną. Niemożąc zgaszczyć pożaru i nie chcąc, aby pożar się rozszerzył, straż ogniowa cały statek zalala wodą, tak, iż zatonał.
Straty materialne są bardzo znaczne. Z pośród robotników, ładujących naftę, zostało kilku poparzonych.

Katastrofa kolejowa na Wołyniu.

Łuck, 19 września.
Wczoraj około godz. 2.40 po południu na stacji kolejowej Sienkiewiczówka pod Łuckiem wydarzyła się katastrofa kolejowa, mianowicie pociąg osobowy numer 1951, złożony z 7-u wagonów, wykoleił się z winy maszynisty, który przejechał stację Sienkiewiczówkę, wpadł na zakończenie toru budującej się

kolei Łuck — Stojanów.
W rezultacie katastrofy parowóz i 3 wagony osobowe są uszkodzone.
Z pasażerów 2 osoby doznały dość ciężkich, jednak nie groźących życia uszkodzeń ciała.
Celem ścisłego ustalenia przyczyny katastrofy władze kolejowe prowadzą dochodzenie.

Orgia pijacka litewskich strażników.

Wino, 19 września.
Dnia 15 p. m. w rejonie Oran po stronie litewskiej na przeciw straźnicy polskiej Dmiltrowka, pijani straźnicy litewscy podpaliili swą straźnicę, która spłonęła wraz z całym urządzeniem.

Hrabiowska zabawa

Z Warszawy donoszą:
W starej restauracji Dziekanka, doszło wczoraj do zajścia. Przy jednym ze stolików siedział p. N. w towarzystwie kobiety. Opodał jadło obiad 4-ch panów. Jeden z nich, przechodząc około stołu p. N., zatrzymał się i zaczął się panu N. uporczywie przyglądać. Gdy ten zwrócił uwagę na niestosowność takiego zachowania się — podnieśli się towarzysze zaczepiającego i jeden z nich, jak się okazało hrabia Roman Skarzyński uderzył pana N.
Zrobił się hałas, przybyła policja i uczestników zajścia zaprosiła do komisariatu, gdzie sporządzono protokół.

Hallo Łodzianki, hallo Łodzianie!

Najbliższa premiera kinoteatru

LUNA

to „CZARNY ORZEŁ” z Rudolfem

Valentino

LECZNICA „VITA”

lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych — przy ul. Piotrkowskiej 46, Tel. 47-44. — Przy lecznicy laboratorium bakteriologiczne na miejscu, gabinet fizykajnej terapii, Lampa kwarcowa (górska siłocia) lampa „ultra-siłocia”. Solux, Aparat Bergoniego (odtuszczający) Elektryzacja. Kapsle świetlne. Gabinet lekarsko-dentystyczny, Gabinet lekarsko-kosmetyczny Poradnia dla matek.
Choroby wewnętrzne:
Dr. M. Dawidowicz
Dr. J. Itelson
Dr. H. Kryszek
Dr. A. Oryson
Choroby dzieci:
Dr. J. Kaplański
Dr. Józef Kon
Dr. S. Samet-
Mandelsowa
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
Dr. E. Ekkert
Dr. W. Łagunowski
Choroby nerwowe:
Dr. M. Urbach
Choroby chirurgiczne:
Dr. M. Dobutewicz
Choroby zębów i jamy ustnej: — Lekarze-dentysty:
L. Gecowowa
H. Halpernowa
Laboratorium bakteriologiczno-chem.
Dr. Żurkowski
Roentgen. Leczenie wad wymowy, głosu, jankanie etc. Dłatemija. Masaż leczniczy. Szczepienie ochronne przeciw szkarlatynie. Operacje i opatrunki. Wizyty na mieście. Mostki, korony złote i zęby sztuczne. Lecznicza czynna od 9 rano do 8 w. w niedziele od 9—2 pp.

„OGNISTY POTWOR”

To film poświęcony wszystkim rasom i wszystkim narodom?
To rozwiązanie tajemnicy potęgi Ameryki!
To hymn na cześć myśli twórczej i geniusza ludzkiego!
To triumf pracy amerykańskiej!

w najbliższych dniach w kinie „Czary” 7529

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL”

A. SZCZEKACZ, ul. Zawadzka 16-a
polecają wszelkie materiały instalacyjne po cenach fabr. P. P. monterom specjalny rabat.

Radio Gum

PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Zadać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

INSTYTUT PIĘKNOŚCI „KEVA” W PARYŻU

otworzył oddział w Łodzi
CEGIELNIANA № 6 m. 3. Telefon 43-63.
urządzony stosownie do ostatnich wymagań nauki i techniki pod osobistym kierunkiem lekarza-specjalisty
Godz. przyjęć: od 10—7 wiecz. Panowie od 2—4.

Dr. med. Rózaner

Dzielnia № 9, Tel. № 26-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 4—8
Leczenie lampą kwarcową.

Dr. med. Z. Rakowski

Telefon 27-81.
specjalista chorób uszu, nosa, gardła, płuc
Roostantynowska 9.
Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7.

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem w zynowem. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dr. med. Ludwik Rapoport

ul. Prez. Narutowicza 25 (Dzielnia)
Telef. 44-19
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Przyjmuje od 1-2 p. po i od 4-7 wiecz.

Ekspedjent-kantorzysta

dobrze obeznany z branżą tkanin wełnianych i półwełnianych poszukiwany natychmast. Oferty pod „Z. W.” składać do admin. n. niniejszego pisma. 413-20

HALLO ŁODZIANKI!

spieszcie do mnie, gdyż w przeciągu 1-go miesiąca nauczam kroju i szycia uczyć także b. ełżniarstwa
Karola 8 m. 15 lewa oficyna II piętro od godz. 12 — 3 p. o.

Dr. H. RAKOWSKI

choroby wewnętrzne i dzieci
Zawadzka 25
— Tele. 37—34 —
POWROCIE.

Dr. med. BRAUN

Jaś nat 4 miesięczny pies wieczerzący rasy wabi się Łuks do odprowadzenia za wynagrodzeniem do Szwarca Nowo-Aleks. ndryjska 5
Potudniowa № 28
tel. 40-26
Specialista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Powrócił
Przyjmuje od 9 — 11 i od 5—8.

Tanio na wyplatę obuwie Piotrkowska 37 w podwozu do III-cie wejście. 30

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz, milion strazy (na stronie 10 str. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milion (na stronie 4 str. alt.). WIZUALNE: 20 gr. za wiersz, milion strazy (na stronie 10 str. alt.). Zaryzykowane i zastawne, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość świerc strony) 100 procent drożej. — Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. W. Poinko. — Czacionkami „Republiki” Łódź, Piotrkowska 49. — Tecznia Piotrkowska 15. — Redaktor ednczy Józef Burmas.